

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalny pociebie u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen. z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Naszym czytelnikom udzielają się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Polskie sprawy.

— Pisaliśmy o tem, że obecnego redaktora „Dziennika Kujawskiego” w Iuowrocławiu, p. Maćkowskiego, dawnejego właściciela „Nowin Raciborskich” skazano na 9 miesięcy więzienia. Okropna to kara. O całej sprawie, będącej w związku z tą karą, warto się szerzej rozpisać, bo każdy nabierze z tego przekonanie, że sądy karzą dziś redaktorów nie tylko za obrażenie osób i urzędzeń państwowych, ale także i za takie urzędu, które wymierzane są wprost przeciw Polakom, które jawnie głoszą, że są na to, aby Polaków w rozwoju ograniczać.

Sprawa z procesem miła się tak: Niejak p. Chrzanowski, Polak, kupił wieś Katrzynowo od p. Antoniewicza za 220 tys. marek. Pan Antoniewicz dowodził, że p. Chrzanowski zobowiązał się pod słowem honoru, że wie komisji kolonizacyjnej nie sprzedzie i dla tego nie tylko mu wieś sprzedał, ale opuścił jeszcze 10 tysięcy marek. Było to 20 sierpnia 1900 roku. Już w następnym dniu sprzedał p. Chrzanowski wieś niejakiemu Wockenfussowi, zdaje się, że żydowi, za 224 000 marek. Dla zarobku 4 tysięcy marek posybił się ten pan lekkiem sercem wielkiego kawału ziemi polskiej. Pan Wockenfuss był agentem, kupującym dobra i nie miał nic pilniejszego, jak sprzedać wieś w trosce komisji kolonizacyjnej.

Pisma polskie jak w ogóle całe społeczeństwo polskie było oburzone tem postępowaniem, bo słusznie czy niesłusznie posądzało p. Chrzanowskiego, że wiódł dobrze, że wieść pójdziesz na kolonizację. „Dziennik Kujawski” pod redakcją pana Maćkowskiego takie postępowanie ostro potępił. Reditura Chrzanowskich zaś wywróciła się publicznie swego kremnego, nie uzna-

jąc w nim godnego syna społeczeństwa polskiego. Pan Chrzanowski zaskarzył redakcję „Dziennika Kujawskiego”. Prokurator wytoczył proces nietylko redaktorowi, odpowiedzialnemu za gazetę p. Jaworskiemu, lecz i naczelnemu p. Maćkowskemu. Dotąd podobny wypadek, przy najmniej w ostatnich czasach, nie wydarzył się, ażeby chwytyano naraz dwóch redaktorów. Prokurator oświadczył także, że prócz tego wytoczył proces dwóm członkom rodziny Chrzanowskich i kilku pismom poznańskim, które zamieściły oświadczenie rodziny Chrzanowskich.

Pan Antoniewicz, poprzedni właściciel Katrzynowa, zeznawał pod przysięgą, że Chrzanowski dał mu słowo honoru, iż wie komisji kolonizacyjnej nie sprzedzie, i dla tego nietylko mu wieś sprzedał, ale spuścił nawet 10 tysięcy marek. Pan Chrzanowski zeznawał, że żadnego słowa honoru nie dawał, przynajmniej sobie tego nie przypomina. Zeznawał dalej, że nie wieǳiał o tem, że p. Wockenfuss sprzeda wieś komisji kolonizacyjnej.

Prokurator w mowie swej wywodził mniejszą tak: „Pan Chrzanowski zaprzecza wszystkiemu. Zarzut, uczyony mu, jest więc niesłychanie ciężki. Sprzedaż ziemi na rzecz komisji kolonizacyjnej nie jest wogół czynem, który by mógł haniać obywatele pruskiego. Komisja kolonizacyjna jest instytucją zarządu, której zadaniem jest nabywanie ziemi w tym celu, aby zapobiedź dalszemu rozrostowi i krzewieniu wzmagającego się żywiołu polskiego. Jest przeto w prostobwiązkim władze państewnych brąć w obronę tych, którzy majątki we sprzedają komisji kolonizacyjnej. Taka opie-

ka należy się także p. Chrzanowskiemu, chociaż on w prostokomisji kolonizacyjnej nie sprzedał. Innego zdania mogą być jedynie niewielu polscy podlegacze (Hetzer).“

Prokurator wywodzi dalej: „W toku procesu wykazało się, że p. Jaworski jest tylko redaktorem odpowiedzialnym. On ma być tem, który ma wieć wyjeść to, co mu drudzy zgadują. Ta razą zrobimy jednak inaczej. Skarzemy i odpowiedzialnego redaktora i naczelnego. Odpowiedzialnego za to, że pozwolił się używać za narzędzie i że starał się tem samem osłonić innych przed odpowiedzialnością. Za to wnoszę o ukaranie go miesiącem więzienia. Co zaś do p. Maćkowskiego, to wykazało się, że on jest głównym kierownikiem pisma i duszą jego. On sprawował pomieszczenie listu rodziny Chrzanowskich, potępiając kremnego ich, o której prawdopodobnie dodał owe uwagi, potępiające robotę p. Chrzanowskiego jako niegodną członka społeczeństwa polskiego. Jego należywiec ostrzej ukarać, tem więcej, że był on już kilkakrotnie karany za przestępstwo prasowe. Wnoszę dla niego o 3 miesiące więzienia. Sędziom był tego jednak za mało i po odbytej naradzie skazał p. Maćkowskiego na 9 miesięcy więzienia. Uzasadnili wyrok w następujący sposób: „Nie udowodniono zarzutu, jakoby p. Chrzanowski zamierzał sprzedać wieś komisji kolonizacyjnej, dla tego obraża, wyrządzoną mu, jest tem cięższa. W obec p. Maćkowskiego należy dać odszraszający przykład (ein Exemplar stattire), aby raz na zawsze zapobiedź tego rodzaju ogłoszeniom, i dla tego skazuje się p. Maćkowskiego na 9 miesięcy więzienia.“

Oby okarżeni złożili apelację przeciwko

stosów nałożonych na rynku, iż rzekłby cały Czechryń się pali, a gwar i krzyki wzmagły się jeszcze z nastaniem nocy. Żydzi nie wychylali się wcale ze swych domostw. W jednym kącie tiumy czabaniów wyły posępne pleśni stepowe. Dzicy Zaporożcy tańczyli koło ogaisk, rzucając w góre czapki, paląc z „piszczeli” i pijąc kwaterami gorzalkę. Tu i ówdzie zrywała się bijatyka, która usmierzała ludzie starostki. Namestnik musiał torować sobie drogę rękojeścią szabli i, słuchając tych wrzasków i szumu koszczego, chwilami myślał sobie, że to już rebella tak przemawia. Zdawało mu się także, że widział groźne spejrzenia i słyszy ciche, wracane ku sobie klatwy. W uszach brzęczały mu jeszcze słowa Barabasza: „Spasi Chryste, spasi Chryste!“ — i serce biło mu silniej.

A tymczasem w mieście czabaniowie zawodzili coraz głośniej chorowody, a Zaporożcy palili z samopoiów i kapali się w gorzalce.

Strzelanina i dzikie u-hal u-hal dochodziły do uszu namestnika nawet wówczas, gdy już położył się spać w swojej kwaterze.

ROZDZIAŁ III.

W kilka dni później poczet naszego namestnika posował się rzeźu w stronę Lubniów. Po przeprawie przez Dniepr, silni szeroką drogą stępowa, która łączyła Czechryń z Lubniami.

Na wysokich suchych stepach bujały stada koni dzikich, kudłatych głowach i krwawych oczach. Rzeki roły się rybą i ptactwem wodnym. Ziemia to była ziemia, naprawdę ujęta, ale no-

szczęśliwy dawnejego życia ludzkiego. Wszędzie pełno popieliszcz po jakichś przedwiecznych grądach; same Lubnie i Chorol były z takich popieliszcz podniesione; wszędzie pełno mogły nowych i starszych, poroszych już borem. I tu, jak na Dzikich Polach, nocami wstawali duchy i upiorzy, a starzy Zaporożcy opowiadali sobie przy ogólskach dziwy o tem, co się czasami dzieło w owych głębinkach leśnych, z których dochodziły wycia nielwadomo jakich zwierząt, krzyki pół-dzikie, pół-zwierzęce, gwary straszne, jakoby bitew lub łowów. Pod wodami odzywały się dzwony potopionych miast. Ziemia była mało gościna i mało dostępna, miejscowości zbyt rozmykła, miejscowości cierpiąca na brak wód, spalone, sucha, a do mieszkańców niebezpieczna, osadników bowiem, gdy się jako takie osiedlili i zagospodarowali, ścierały napady tatarskie. Odwiedzali ją tylko Zaporożcy dla gonów bobrowych, dla zwierząt i ryby, w czasie bowiem pojęku większa część mieszkańców rozdzielała się z Siczy na łowy, czyli jak mówiono: na „przemysł”, po wszystkich rzekach, jarach, lasach i komyszach, bobrując w miejscowościach, o których istnieniu mało kto wiedział.

Jednakże życie osiadłe próbowało uwiązać się do tych ziem, jak rośliny, która usiłuje gdzie może, chwycić się gruntu korzonkami i raz wraz wyrywana, gdzie może, odrasta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

14)

(Ciąg dalszy.)

Patrz wasze — rzekł cicho do namietnika Zaćwiłichowskiego — i przestawiego to starego warszawscy etatyści chcieliby kozaków w rynie utrzymać Bóg z nim! Ufał też i samemu Chmielnickiemu, z którym kanclerz w jakowej uchwadził, a który podobno srodze ufaość zawiedzie.

Namietnik westchnał na znak współczucia. Barabasz zaś chrapnął silniej, a potem mruknął przez sen:

— Spasi Chryste! spasi Chryste!

— Kiedyż wasz myślisz z Czechrynia ruseć? — spytał chorąży.

— Wypada mi ze dwa dni Czaplinkiemu poczekać, który pewnie będzie chciał konfuzji, jaką go spotkała, dochodzić.

— Nie uczyni tego. Przedzejby na waści sług swoich nastął, gdybyś barwy kielążej nie nosi; ale z księciem zadrzeć straszna rzecz — nawet dla sługi Koniecpolskich.

— Oszajmiaj mu, że czekam, a we dwa lub trzy dni ruszę. Zasadzki też nie obawiam się, mając przy boku szable i garść ludzi.

To rzekłszy, namietnik pożegnał starego chorążego i wyszedł.

Nad miastem świeciła tak jasna luna, od-

wyroku w sądzie Rzeszy w Lipsku.

Hakatystyczny "Posener Tageblatt" napisał, że prezes prowincji poznańskiej p. Bitter, znany nam tu na Górnym Śląsku dobrze jako dawnej prezes rady gospodarki opolskiej, zakończył w drugie święto Zielonych. Świątek wszelkich wieców w obrębie Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Było to wielkim kłamstwem ze strony tego "blatu" i innych, które te wiadomość powtórzyły, bo ani prezes p. Bitter nie zakazał, ani też na ten dzień żadnych wieców ze strony polskiej nie zapowiedziano.

"Der Wunsch ist der Vater des Gedankens" (życzenie jest ojcem zamysłów), powiada niemieckie przekleństwo. Hakatyści kłamstwem tem — boć oni z kłamstwami i wymysłami na Polaków żyją — pragnęli rządowi pruskiemu podsunąć myśl, aby wiecców wogół zabronić.

Jesteśmy tego przekonani, że rząd pruski marnił hakatyów znęcić się nie pozwoli. Błędów już dosyć zrobiono za czasów rządów stawetnego p. Miquela w obec Polaków. Rewolucyjni Polacy nie robili i robić nie myśla. Pokazali, że są dobrymi obywatełami w państwie pruskiem mimo to, że ich jaz, k wyrugowano zewsząd, mimo to, że uchwalono 200-millionowy fundusz na wykupywanie ziemi polskiej. Polacy czują, że swą polityką aż do ostatnich czasów, rozprawnością wyższych klas społeczeństwa itd. częstotliwie sami przyczynili się do ukreśczenia bicia, który ich obecnie chłoszcze. Wszakże ani wiece, ani zebrania, chociażby w nich najgorej przemawiano, s poleceństwa a polskiego z równowagą nie wprowadziły, wszakże oddawaliśmy rządowi co mu się od nas, jako o obywatele państwa pruskiego należało. Wypadki więc w Wrześni, gdzie to, 200 matek zgromadziło się przed szkoła, nie są wynikiem wieców, na których protestowało przeciwko zaprowadzeniu nauki religii w szkołach, nie — ona są pośrednim wynikiem zbrodni hecy, która hakatyści przeciwko nam wszczęli, one są tym błędem, który czuje, że ten hakatyzm ogarnął już wielką część pruskiego społeczeństwa i dotarł nawet do wysokich kół rządowych, że przechodzi powoli w krew tego społeczeństwa. Powtarzamy, zajęcia we Wrześni są bólem społeczeństwa polskiego, które widzi, jak to społeczeństwo pruskie zamiast w swym własnym interesie w polityce przeciwko Polakom nawrócić, wola coraz natarczywiej: "Ukrzyżuj go, Ukrzyżuj go!"

Smutnym myślom nie poddajemy się jednak. Zabronienie wieców i zgromadzeń polskich byłoby naruszeniem konstytucji — a wątpić należy, czyby większość narodu niemieckiego w parlamencie zgodziła się na to.

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. Cesarz wygłosił toast na cześć

Bartek zwycięzca.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Magda podniosła fartuch i poczęła obciekać twarz swoconą. Po chwilu mówiąc znów przerwanym głosem:

— Suknie ci misią jak ten chaber niebiesko-słuchną... Podjęłam ją pod nogi i rączkę miały... pociałyłam, a rączki to ci ma pachnące i maluskie jak u dziecka... Dychta jak święta na obrazku i dobra jest i wyrozumiała na biedę ludzką. Poczęłam ją prosić o poratowanie... Żeby jej Bóg dał zdrowie... A ona powiada: "Co w mojej mocy, powiada, to zrobię". A głosik to ci ma taki, że jak przemówi, to ciąża z siłkością ogarnie. Tak dopiero ja poczęłam prawić, jaki to w Pogiębinie naród nieszczęśliwy, a ona powiada: "Ej, nietyka w Pogiębinie"... I dopiero ja się rozbaczalam i ona też. Aż pan nadszedł, zobaczył, że ona płacze i jak ja weźmie całować głębę nie głębę, oczko nie oczko. Panowie nie takie jak wy! Dopiero ona mi powiada: "Zrób co możesz dla tej kobiety". A on powiada: "Wszystko na świecie, czego zechcesz". Niechże ją Matka Boska błogosław, oną jagodkę złotą; niech ją na dzieciach błogosław i na zdrowiu. I zaraz pan powiada: "Zawiniście ciężko, boście się w niemieckie ręce podali, ale powiada, poratuję was i na Ju-

armii francuskiej. To jest najnowsza wiadomość. W tych dniach odbywała się w Berlinie uroczystość rocznicy batalionu kadetów piechoty (Lehr-Infanterie-Bataillon). Na tę uroczystość zaprosił cesarz francuski generała Bona i podpułkownika Galleta. Po tej uroczystości była druga i to przegląd drugiej brygady piechoty gwardyjskiej. Po przeglądzie była bitwa, w której wzięły udział konnica i artyleria.

Po ukończeniu ćwiczeń miał cesarz Wilhelm mowę do swych oficerów. Mówiąc mniej więcej tak: "Dziś jest dzień, w którym zmarły cesarz Fryderyk a mój ojciec przed 13 laty odbył ostatnią paradę tejże samej brygady. Przy tej sposobności wyrażam radość, że sprawa chińska zostanie wkrótce załatwiona i zauważam, że otrzymałem z tego powodu mnóstwo telegramów dzięcznych z różnych stron, pomiędzy innymi nadszedł też telegram od cesarza rosyjskiego. Cieszę się, że widzę wokół siebie dwóch wojskowych dostojników francuskich. Kładę z radością przycisk na to, że po raz pierwszy wojska niemieckie i francuskie walczą (w Chinach) obok siebie w braterstwie broni i jak najlepsze zgody. Niech żyą oficerowie francuzcy i cała armia francuzka."

Jeneral Bonnal podziękował cesarzowi, że doznał takiego zaszczytu i wzniósł również czerwonego przycisk na cześć cesarza i armii francuskiej. Do korespondenta jednego z francuskich pism powiedział general Bonnal, że go bardzo serdecznie przyjmował cesarz. We wtorek po południu rzekł cesarz do Bonnala: "Cieszę się tem więcej, że pana poznalem, bo nasze sprzymierzone armie walczą wspólnie w imię dobrych obyczajów przeciwko barbarzyństwu."

Po przeglądzie wojsk na odwrotną uwagę cesarza odpowiedział jeneral Bonnal: "To prawda, wojska niemieckie przedstawiają się pięknie, ale nasze francuskie wojsko nie ustępuje niemieckiemu w niczem. Obie armie mają wady i zalety. Co tego przeglądu wojsk, co innego zaś wojna. Myślę, że Niemcy i Francuzi mogą się pod każdym względem zmierzyć ze sobą, i że w kierunku wojskowym jedni od drugich mogą się uczyć."

Smiałe słowa wypowiedział Bonnal do cesarza. Widać, że Francuzi na grzeczne słowa grzecznie odpowiadają, ale w obec Niemców kończy się też u nich na słowach. Alzacy i Lotaryngii oni Niemcom nie zapomnia. Gazety niemieckie pocieszają się tem, że Francuzi chwilowo wojny z Niemcami nie rozpoczęły. To prawda, ale ze słów generała Bonnala wynika, że Francuzi o wojnie z Niemcami myśleć nie przestały.

W tym samym czasie, kiedy w Berlinie przemawiano generała Bonnala, wypowiedzieli francuzcy ministrowie wojny i marynarki bardzo wojownicze mowy. Powiedzieli w nich, że Francuzi może być dumni z swego wojska i wojny obawiać się nie potrzebuje.

— Królowa Wilhelm na holenderska wraz

sta dam.

Bartek począł drapać się w kark.

— Dyc pana też Niemcy mieli w ręku.

— No to co! ale pani bogata. Państwowy teraz wszystkich Niemców w Pogiębinie mogli kupić, to i panu wolno gadać. Wybory powiadają pan, niedługo będą, niech ludzie patrzą by za Niemcami nie głosowali, a na Justą dam i Boęgię przykróć. A pani go za to za szyje waienia, a pan się pytał o ciebie, i powiada, jeśli słaby, to ja z doktorem pogadam, żeby mu napisać świadectwo jako teraz nie może śledzić. Jeśli go nie zwolnią całkiem, to powiada, od siedzi w zimie, a teraz do roboty na żniwa potrzebny. Słyszy? Wczoraj pan w miesiącu był, a dzisiaj doktor jadzie do Pogiębinu z wiadą, bo go pan zaprosił. On nie Niemiec. I świadectwo napisze. W zimie będziesz siedział w karczce, jak ten król, będzie ci cieplio i żręć darmo ci dadzą, a teraz pojedziesz do domu, do roboty i Justa zapłacię, a pan może i nijakiego nie będzie chciał, a jak nie oddamy wszystkiego w jesieni, to u pani wyproszę. Niechże ja Matka Boska... Słyszy?

— Dobra to pani. Niema co! — rzekł rano Bartek.

— Padnieszże ty jej do nóg, padniesz, a jak nie, to ci chyba ten żółty leb ukręć. Byle Bóg urodził dał! A widział skąd poratowanie? ed Niemców? dały ci choć grosz za te twoje mentalne? co? dały ci po kble, i tyla. Padnieszże ty pani do nóg, mówiąc.

z swym mężem księciem Henrykiem przybyła w ubiegły czwartek do Poczdamu. Na dworcu przyjmowali gości cesarz, cesarzowa, oraz inni książęta i księżne. Cesarewicz niemiecki wyjechał po królową Wilhelminę i jej męża aż do Charlottenburga. Z Poczdamu udała się królowa do Berlina, gdzie ją wspaniale przyjmowano.

Niektóre późnorządowe niemieckie gazety, jak np. "Königsche Zeitung" piszą, że cały niemiecki naród cieszy się nad słowami, które wypowiedział cesarz niemiecki do francuskiego generała i podpułkownika i cieszy się również, gdyby te słowa Francuzi dobrze zrozumieli i pragnęli się do nich zastosować. Oba państwa, tak Niemcy jak Francuzi dosięgają już wojennej chęci po za sobą. Mogłyby więc zakopać miecz wojenny i oddać się lepiej pokojowym zdobyciom na polu cywilizacji ludów.

Niemcy zaczynają się widocznie Francuzi i Rosja, trochę obawiać, inaczej nie spiewałiby tak. Nikt też nie wierzy, aby Niemcy wzrychły rzetelnie za częściowem rozbiorzeniem wojska. Tego one pewnie nigdy nie zrobią, inaczej musiłyby w pierwszym rzędzie oddać Francuzom Alsace i Lotaryngię.

— Drugi syn Bismarcka, hrabia Wilhelm Bismarck umarł w 48 roku życia. Był nauczonym prezesem Prus Wschodnich. Stary Bismarck na drugim świecie. Zdziwił się niemożliwo, że syn go tam tak rychle wita.

— Niemcy przerazili się okropnie jakiegoś Francuza, który napisał, że Rosja i Francuzi powinny nie pozwolić na to, aby Niemcy szerzyli agitację polityczną w Austrii. Szerzenie takiej agitacji daje do tego, aby austriackie niemieckie kraje połączyć się. Gdyby się to stało, wówczas Niemcy miałyby co najmniej 80 milionów ludności. A więc Austria powinna pozostać wolną. Niemcy już dzisiaj będą konkurencją ogromną na polu przemysłu i handlu, a cóżby to dopiero było, gdyby połączili jeszcze 80 milionów austriackie ludzi. Wówczas nietyka Austrya, ale i Francuzi i Rosja musiłyby ich się okropnie fejsać.

Rosja z Francuzami powinny więc do przyjierać swego, które pomiędzy sobą zawarty, głęboki paragraf, któryby zobowiązał braci Austrię pod swą opiekę. Gdyby taki paragraf rzeczywiście istniał, wówczas pisma francuskie, austriackie i rosyjskie powinny się nieważem wspierać, niczego Niemcom nie przepuszczając, a wówczas i bez wojny stałoby się to, że Austria stała by się silniejszą. Niemcy w Austrii zrozumieliby wówczas, że im będzie lepiej mieć przyjaciół w Rosji i Francuzi jak w braciach Niemcach. Oczywiście musiałaby wówczas Austria przyłączyć się do Francuzów i Rosyjów i po dziękować za przyjrzanie się Niemcom.

Naszym Niemcom okropnie się ten artykuł nie podoba, bo gdyby się plany owego Francuza zrealizły, wówczas Niemcy byłyby osamotnione, bo Włochy by im także placu nie dały.

— Co nie mam paść! — odrzekł rezolutnie Bartek.

— Lepo zdawać się znów usmechać zwycięzcy. W kilka dni później zawiadomiono go, że z powodów zdrowia, na teraz zostaje zwolniony z kozy, aż do zimy. Przedtem jednak landrat kazał mu się stawić przed sobą. Bartek stanął z duszą na ramieniu. Ten chłop, który z bagitem w ręku brał sztandary i armaty, począł się teraz bać każdego munduru więcej niż śmierci, począł nosić w sercu jakieś głuchie, bezwiedne poczucie, że go prześlą, że mogą zrobić z nim co zechcą, że jest nad nim jakieś sila ogromna, a niezycienna i zła, która gdyby się jej opierał, to go zetrze. Stał więc otwórz landratem, jako orgi przed Steinmetzem wyprawiony, z brzuchem wciągnięty, pierś wyprowadzona naprzód i bez tchu w piersiach. Były także i kilku oficerów: wojska i karność wojsenna stanęły Bartkowi w oczach, jakby żywe. Oficerowie patrzyli na niego przez złote binobile z dużą i pogardą, należną prostemu żołnierzowi i polskiemu chłopu od pruskich oficerów, on stał wstrzymując, a landrat mówił coś roszczącym tonem. Nie prosił, nie namawiał, rokazywał, groził. W Berlinie poszedł umarł, nowe wybory rozpoczęto.

— Du polnischer Ochs! spróbuj tylko głosować za panem Jarzyńskim, spróbuj!

(Ciąg dalszy nastąpi)

trzymały. Kto wie, co Pan Bóg w niesbadanych swych wyrokach przysięgłej Ecropie gotuje!

W Gryfi na Pomorzu, w którym przez 18 lat w rędu wybierany był konserwatyta, a więc wielki rolnik, na postę, przeszedł w tym roku większośćą kilku tysięcy głosów na postę wielki przemysłowiec z Wrocławia Gothein, który zalicza się do obozu tak zwanych liberalnych postępowców i jest przeciw ciałom na sboże.

Okręg gryfiski jest prawie cały rolniczy. Widac, że mniej rolnicy w swojej większości nie są za powiększeniem cel. Inaczej nie podobała przypuszczenie, ażby wybierali postem przeciwnika cel.

Rosja. Z Rosji dochodzą ciągle groźne wiadomości o rewolucyjnych usiłowaniach. I tak przed kilkoma dniemi na komorze celnej w Petersburgu zabrano dwie paczki, które pochodziły z Londynu a zawierały bomby dynamitowe. Pomiędzy akademikami szczyyna się znów podnosić oburzenie. W Petersburgu rozszerzano odezwę, donoszącą, iż 12 akademików zostało za karę skazanych na służbę wojskową do Syberii. Akademicy ci odebrali sobie życie.

Francja. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau przybył tu w sobotę wieczorem. W chwili gdy wysiadł na ląd, niejak Eustache Porfait, czeladnik piekarski, rzucił na niego pomarańczę. Sprawcę tej swawoli aresztowano. Pomarańcza, którą rzucił Porfait na prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau, trafiła w twarz jego żony.

Włochy. Z Rzymu donoszą, co następuje: W Chia pod Weroną jakiś anarchista chciał sobie gardło przerwać. Samobójstwu zdolał jednak przekrodzić. Gdy go przywieziono do lazaretu, oświadczył, że został przez innych anarchistów wylosowany, aby zamordować cesarza niemieckiego. Tego nie chciał zrobić i dla tego zamierzał popełnić samobójstwo. Znaleziono przy nim także kilka podejrzanych listów, tyczących zamachu na życie królowej włoskiej, prezydenta Francji, prezydenta Szwajcarii i cara rosyjskiego.

Królowa włoska powita córkę. Radość stąd wielka.

Z bliska i z dalsza.

Racibórz, dnia 8 czerwca 1901.

Nakładem „Gazety Opolskiej” w Opolu (Opole) wyszła książeczka p. n.: „Nabożeństwo na uroczystość Bożego Ciała i całą oktawę”. Ułożył A. G. Książeczkę ta zyskała aprobatę władz biskupiej i możemy ją polecić jak najlepiej naszym czytelnikom, tem wiecej, że modlitwy w niej się mieszczące, są zastosowane do zwyczajów G. Śląska, a nadto znajdują się w niej kilka pieśni. Książeczkę ma objetość 58 stron i kosztuje tylko 30 fen., w ozdobnej oprawie 1 mk. Książeczkę nabyc można w administracji „Nowin Raciborskich”.

Landraci z całego Śląska mają się 1 lipca zjechać w Salzbrunnie. W pierwszym rzędzie mają radzić nad środkami, któreby umożliwiły zajęcie się urządzaniem lepszych i zdrowszych pomieszczeń, szczególnie dla biedniejszych ludzi.

Czas by był, ażeby o tem pomyślało. Po-mieszkania i życie coraz to gorsze, zarobki tymczasem w tym samym stopniu nie postępują.

Kolejka z Paproci do Markowic przejęta będzie przez władze prowincjonalne na własność publiczną nie 13. czerwca, jak poprzednio donisiliśmy, lecz dopiero 19 czerwca.

Nowy pociąg osobowy z Raciborsza do Kędzierzyna będzie obiegł od 3 czerwca z klasami 2, 3 i 4 t. Pociąg wyjeżdżać będzie z Raciborsza o godz. 4 min. 28 po południu i stanie w Kędzierzynie o godz. 5 min. 24.

Znany „prorok” Falb zestawia na czerwiec nieszczególny horoskop. Czerwiec ma być według niego dość suchy, choć na kilka dni przewidują burze z deszczami. W pierwszych 9 dniach miesiąca róz deszczu wcale nie będzie. Będą wprawdzie burze, ale bez deszczu. Temperatura dość wysoka. Drugi czerwiec jest dniem krytycznym trzeciego rządu. Od 10ego do 12go czerwca spadną ebfit deszcze. Burze będą się często powtarzały. Temperatura spadnie znacznie. Następne dni aż do 17 będą suche, a równocześnie będzie bardzo gorąco. Dzień 18go czerwca będzie dniem krytycznym drugiego rządu. Pomiędzy 18 a 23 spadną rzęsiste deszcze.

Najskuteczniej będzie około 22 czerwca. Temperatura znacząco się osiągnie. Do końca będzie sucha, a burze będą się bardzo często powtarzały. Na miesiąc mają Falba przepowiedzieć w znanej części się spełniły, ale to pewnie nie wielka zasługa Falba, bo i ślepa kura czasem śniarko wygrzebie.

Pszew szczyyna w przemyśle powoli się rozwija. Miejscowa kopalnia radzycy handlowego Emanuela Friedländera zostanie znaczenie rozprzestrzeniona, stare zaś kolejki powietrzne do-wożące węgiel do kolei w Czernicy, zastąpione zostaną nowymi. — Obecnie zakupią gminą nową sikuawkę. Dostępna zakupią za 16 marek ksiądz proboszcz ku ochronie fary i budynków sąsiednich.

Gliwice. W czwartek po południu zaszedł na tatajskiej strzelnicę wojskowej dziwny wypadek. Szeregowiec Schulz, pochodzący z Wrocławia, ranił się ciężko kulą z karabinu. Kulę strzaskała czubek od pałaszu a następnie przeszła przez ciało, 3 centymetry ponizej serca. Jedni twierdzą, że Schulz pragnął sobie życie odebrać, bo musiał za karę strzelać dwukrotnie, gdyż był z niego w ogóle licheny strzelec. Sam Schulz zaś twierdzi, że bawił się nieostrożnie z nabitym karabinem. Rannym śmiertelnie nie jest, jest więc nadziejna, że wkrótce zdrowie odzyska.

W Zaborzu powita żona robotnika Lexa trojasta.

Wrocław. W ubiegły czwartek bawił tu król saski z małżonką. Królowa zwiedziła zakład PP. Urszulanek, poczem oboje dostojni małżonkowie byli gośćmi ks. kardynała Koppa. Na obiad u ks. kardynała zaproszono pomiędzy innymi ks. Biskupa Maix, naczelnego prezesa Śląska, ks. Hatfielda itd.

Galicya. Redaktor Arcybiskupie! Po zmarłym Arcybiskupie ks. Issakowiczu we Lwowie zostanie Arcybiskupem ormian w Galicji najprawdopodobniej ks. kanonik Teodorowicz, który do ostatnich czasów był naczelnym redaktorem gazety „Przedświt”. „Przedświt” jest polską gazetą, i jest w tym samym katolickim duchu redagowany, jak nasze polskie gazety na Górnym Śląsku.

Galicya. Kalwaria Zebrzydowska. Z różnych stron Górnego Śląska piszą do mnie pytania, jaką drogą trzeba jechać do Kalwarii — otóż donoszę wam, czytelnicy „Nowin”, że najlepiej jechać z Oświęcimia rano o godz. 8, a kolej kosztuje do Kalwarii około 2 marki. — Na większe odpusty jest tańsza kolej. Odputy są na wszystkie święta Pana Jezusa i Matki Bożej, na Boże Ciało, na niedzielę strzelaną. Obrasy fundacyjne Matki Boskiej są już wybite, opis Kalwarii będzie wnet drukowany w „Katoliku”.

Kalwaria obchodzić będzie w r. 1902 rocznicę 300-lecia założenia, trzeba więc tę Kalwarię ubrać w piękna szatę, jak ubrana jest Góra Alwernia, ale prócz pomocy Boskiej potrzebna jest pomoc ludaka. Za ofiarodawców odprawiamy co niedzielę Mszę św. (52 Mszy św. w roku). Nocleg saware w klasztornych budynkach dla góraślązaków będzie przygotowany. Na mszę św. chętnie przyjmujemy i zaraz je odprawiamy. Serdecznie was pozdrawiam.

Adres: Ks. Stefan Podworski, Kuetoss, Kalwaria pod Krakowem (Krakau).

— Donoszą nam z Alwernii, że w dniu 20 maja umarł ks. jubilat, staruszek 82 lat liczący, ks. Eleazar Widzisz — znany wam, pobożni góraślązacy, którzy w roku przeszłym byliście na jego Jubileuszu w Alwernii. Pomodlcie się, proszę, na jego grobie na Rajskim placu w Alwernii, bo on was szczerze kochał i niejednego z was opowiadał. Prosi was o tą modlitwę w jego imieniu jego dawny przyjaciel zakonny O. Stefan, były Gwardyan Alwernii, a obecny Kustosz Kalwarii.

Z Królestwa Polskiego. W Przeskowie przybyło przed kilkoma dniemi do miejscowego księdza proboszcza 2 mężczyzn, prosząc go o nocleg. We wsi karczmy, gdzieby się można było przespać, nie było, więc ks. proboszcz zgodał się na ich prośbę. W czasie wieczerzy, do której ich ks. proboszcz zaprosił, poczęstowali go cygarom. Po pół godziny traci nagle ks. proboszcz przytomność i spada z krzesła. Na to tylko owi „panowie”, którzy byli prostymi rabusiami, czekali. Cygaro był bowiem napełniony sporą dawką opium, który usypia. Ks. zgodała zebrać ze sobą 18 tysięcy rubli pieniędzy, zebrały następnie klucze od kościoła i gdy wszelkie srebrne i złote przedmioty wybrali, skocnęli i

dali jeszcze śladu po nich niema.

Żniwa w Królestwie Polskim zapowiadają się bardzo licho. Donoszą zatem, że z 4 ziemiów zimowych zmarniało zupełnie.

Rozmaitości i żarty.

Zmiana w przysiedze małżeńskiej podczas ślu-bów zaprowadzona została przez radę państwo-wą w Chrystianii. Jak wiadomo, według obo-wiąskowej dotąd formuły, żona przysięga ule-głość mężowi. Otóż na przyszłość obubie nice norweskie nie są zmuszone zobowiązywać się do tej uległości; będzie to zależać od ich wol- — czy zechać lub nie zechać składać mężowi formułę przysięgi na uległość. Biedni mężowie Pantofel żonusi będzie teraz z pewnością do-kuczliwszy, jak dotąd.

— Cud czy złudzenie? Pare tygodni temu w Marienette, w stanie Wisconsin w Ameryce w domu Polska Czarneckiego miał się okazać cud w obrazie przedstawiającym koronację Naszej Pańskiej Maryi. Cud ten ukazał się w kształcie kropli krwi, wypływających z obrazu. Czarnecki starym swyczajem zwykłym modlił się przed tym obrazem i jak sam powiedział, kiedy podczas modlitwy wpatrywał się w obraz, wi-dział, jak na nim ukazała się krew powoli z obrazu wypływająca. Więść o tem rozniosła się lotem biskupi i dzienniki podawały tę cie-kawą wiadomość w długich artykułach, a nie-które, nie dowierząc temu wszyskiemu, wy-clagały z tego najrozmaitsze wnioski i zapyty-wały same siebie: czy to cud czy złudzenie?

Jeden z dzienników angielskich (Sentinel) wychodzących w Milwaukee, pisze: „Dnia 7 maja rozeznała się po Menominie i okolicy wiadomość, że na sławnym obrazie w domu Polaka Czarneckiego odkryto świeże krople krwi. Jeden z księży upuścił sobie nieco krwi i porównał ją z krwią okazującą się na obrazie. Wynik wyniósł, że pomiędzy jedną a drugą nie było żadnej różnicy. Na miejsce rzekomego cudu spieszają się coraz to większe tłumy pobożnych pielgrzymów, trzymając dom Czarneckiego w obleżeniu. Niektórzy leżą krzyżem i modlą się całym dałami. Ofiary i wota płyną obficie; przed obrazem go-reje mnóstwo świec.

Wezyscy czekają jakichś nadzwyczajnych wypadków. Egzaminacyjna czerwonej plam wy-każała, że jest to zsiadła i zeszła krew. Dr. Vennum, jeden z najgłośniejszych lekarzy z Menominee, który egzaminacyjny dokonał, twierdzi to z całą stanowczością. Andrzej Czarnecki, który pierwszy spostrzegł zeszłą krew ze szkła na obrazie, zawsze jednakowo obstaje przy swoim, że stało się to w jego oczach, w chwili gdy klecał przed obrazem i modlił się. Księga Cleary i Pagon twierdzi, że jest to prawdopodobnie cud i oczekują na nowe oznaki, które to przypuszczenie stwierdzą.

Ludzie przybywają na miejsce cudowne z całego północnego zachodu. Familia Czarneckiego nie przyjmuje żadnych pieniędzy na po-zwolenie oglądania obrazu, pomimo tego, że jest biedna. Inna znów gazeta pisze pod datą 8-go maja, że ksiądz Pagon, proboszcz polskiego kościoła w Menominee, kazał zabrać z domu Czarneckiego i schować ów krwawiący obraz koronacji Naszej Pańskiej Maryi. Uczynił to z tego powodu, że coraz większe tłumy ludu za-częły ciągnąć z całego północnego i zachodniego Wisconsinu, a on nie jest pewny, czy ten obraz cudowny czy nie.

— Nieporozumienie. Czyście brali kiedy kapiel?

— Nigdy, proszę łaski pan. Największa rzecz, com kiedy wziął, to srebrna łyżka.

S Y N A

uczciwych rodziców, któryby miał chęć wy-uższenia się drukarstwa, przyjmie ka-żdego dnia w naukę za płaca, choćby na-wet źle mówił i czytał po polsku,

Drukarnia „Nowin Raciborskich.”

Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że nabywszy resztę zapasu powieści „Krzyżacy”, Henry’ego Sienkiewicza, wydania taniego, możemy taką już w oprawie sprzedawać po 3 marki, z przesyłką za 3 marki 30 fen.

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”

Nabożeństwo na Boże Ciało!

Pod tym tytułem wydaje "Gazeta Opolska" bardzo pięknie opracowaną książeczkę, zaopatrzoną w aprobate biskupią. Cena 40 fen. Dla księgarzy i sprzedających z drugiej ręki rabat (33 $\frac{1}{3}$ %). Książeczkę zawiera przez dobranych modlitw pieśni na Boże Ciało. Wysyka od piątku dnia 24 bm. odwrotnie na każde zamówienie. Ekspedycja "Gazety Opolskiej". Opole (Oppeln O.-S.)

Z rozporządzenia sądu Rzeszy z dnia 8 Kwietnia 1895 w całych Niemczech dozwolone serie losów.

Przysłka ciągnienia 15 Czerwca 1901.

Cocznie 14 ciągnięć, z tych dwa bezpłatne. Zmieniające się główne w ygrane w markach: 180 000, 120 000, 105 000, 102 000, 90 000, 45 000, 30 000, 25 000, 17 000, 12 000, 10 000, 9 000, 8 500 itd. połączone rzadko wygrane pieniężne. Na każdy los wygrana gwarantuje Stowarzyszenie serii losów, złożone z 100 członków.

Około 40 000 losów i 40 000 wygranych w roku!

Składka miesięczna 4 m. — od udziału i ciągnienia.

Zgłoszenia na loterie przyjmuję:

ALFRED SCHREIBER in München, II No. 83.



w
Bytomiu G.-S.
(Beuthen O.-S.)



wydał i rosyła odwrotnie:

Zbiór wszystkich praw cywilnych, czyli Kodeks cywilny, który wszedł w życie od 1 Stycznia 1900 w całości nieznane nientekiem. Każdy powinien posiadać tę książkę, ponieważ mieści ona przepisy co do wszelkich cywilnych spraw prawnych, jakie tylko ktoś może. Kodeks w języku polskim stanowi poważną księgę i zawiera 469 stron a kosztuje w oprawie i z wolną przesyką

tylko 1 mk. 50 fen.

Ręczne maszyny do okopywania podwójne kopaczki (Radacken) do okopywania pędów ogrodniczych i polowych zwłaszcza ćwilkę. Jedna osoba okopie dzennie 2-3 jutryn. Cena wraz z 2 nożami i kluczem 22 mk. Paweł Staniek, Racibórz, ul. Opawska.

Max E Aschner

Racibórz, największy skład w miejscu pierwszy skład obuwia od strony kościoła farnego.

Dotąd niebywałe
Dopóki zapas starezy.

Długie buty z koniny dla mężczyzn bardzo trwałe, z jednego kawału pięknej, miękkiej skóry, dotąd 9 mar. 50 fen., obecnie tylko 6 m. para. Dingie faldziste buty dla mężczyzn bardzo trwałe,

półtrzewiki dla mężczyzn, pocz. od 3,90 mar.

Półtrzewiki dla pań bardzo trwałe, para 3 80 m.

Trzewiki z sukna żaglowego, trzewiki dla dzieci we wszelkich wielkościach, bardzo tanio.

Wielki obrót, mały zysk.

Raporty natychmiast dobrze i tanio.

Proszę zwrócić na moją firmę.

Kto chce znać prawo o zabezpieczeniu na starość i słabość,

nalech nabędzie za 40 fenigów świeżo wydaną książeczką o tem zabezpieczeniu udzoną przez znanego posła ks. profesora Hitzego, a po polsku wydaną przez "Katalikę" w Bytomiu.

Książka zawiera najnowsze przepisy, znakomite wskazówki i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczenych. Kto zna przepisy prawa, łatwiej zdziała się wystarczająco rento.

Pisać należy po tej książce pod adresem:

"KATOLIK", Bytom (Beuthen O.-S.)

Hugo Brock, Racibórz,
ul. Tumska 6, naprzeciw kościoła farnego
i Wielkiego Przedmieścia 30.

Co Środe

sprzedaję wszelkie artykuły
po znacznie
zniżonych cenach.

Wózki dla dzieci

w znanem dobrej wykonaniu jeszcze teraz

20 proc. taniej.



Dla czego cierpimy?

mając pewny i niezawodny środek do zagężenia choćby najbardziej zaniebawnych ran i możliwość uniknięcia bolesnych i niebezpiecznych operacji przez użycie aptekarza A. Thierryego tylko prawdziwej

maści stoliściowej

(Centifolien-Salbe). Pharmac. austr. Ed. V. num. 214

Olbrzymie archiwum świadectw ze wszystkich części świata.

Upraszczę uważać na znaczek ochronny, wypalony na słoiku, gdyż tylko taki prawdziwy maść zawiera.

Schutzenengel-Apotheke



des A. THIERRY in
PREGRADA

Przestrzega się przed bezwartościowym naśladownictwem i zaleca się sprowadzenie maści wprost z Pregrady. Jeden słoik kosztuje franko 2 marki, 2 słoiki franko 3 marki. Wysyła się za poprzedniem nadest. gotówki w katę wal. Z miejscowości, w których nie ma składu maści naszej upr. się zamów. wprost przesłać: Schutzenengel-Apotheke und Balsamfabrik, Pregrada per Rohitsch-Sauerbrunn. Prospekta gratis i franko.



Greif 3la = około 11 kg.
Najświeższy obecnie
polnisięgowiec
Greif 36, wiel. eleg. królewska
zbytkowa.
Greif 23 nadzwyczaj silna
instrukcyjna lepsze ze
 Stoewera kolowcami, Greif
Produkcja roczna około
52000 massey do szycia.
Zastępca: C. Jordan,
Racibórz.

Na wesola

polecam moje znane z dobroci L. KIERY i dobre WINO po 35, 40 i 50 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białego i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Dn. 1. czerwca
następne wielkie ciągnienie

12 ciągnięć w roku i 2
ciagnienia bezpłatne.

Wśród takowych naprawianie głównie wygrane w markach:

Każdy los pewna wygrana gwarantują sto-

warzyszenia lo-

sów udziałowych złożone z stu
udziałów.

40000 losów
40000 wygrani!

Gotówką wypłaty 4 mk.

od ciągnienia i
udziału.

Przystąpić można każdego

czasu bez dopłaty.

Zgłoszenia przyjmuję

O. Krüsel, Nr.

Berlin S0. 86.

Brakżeżny udział

Jako najlepszy podarek polecamy
Pedagogik do domowej nauki

Religię św.
rymsko-katolickiej.

Krótko. Nauka
czytania. Latwo.

Historya św. Katedzizm.

Całkowicie Pieśni. Tanio.

Cena 50 fen.
(już w oprawie), a 60 fen.
z przesyłką pod opaską.

Nabyć można

w Ekspedycji
„Nowin Racib.”

Racibórz-Ratibor.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski
zawierający 198 przemówień na
rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mózgów.

Za 70 fen. przesyłka franko
„KATOLIK”, Bytom G.-S.
(Beuthen O.-S.)

Listy chrzestne
z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do naj-
ozdobniejszych, poleca
Wyd. „Nowin Raciborskich”.

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu.

Nakładem i cienionkami „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.